

W Belwederze

Wrażenia żydowskiego dziennikarza

Krakowski „Nowy Dziennik” przynosi dziś reportaż żydowskiego dziennikarza z wycieczki po Belwederze:

Z artykułu tego cytujemy:

„WPUSZCZAMY PRZYJEZDZĄCYCH”

Wybierając się w piękną, słoneczną niedzielę w południe na spacer w Aleje Ujazdowskie, chciałem też znów zobaczyć Belweder, nie śniło mi się jednak, że wpuszczają mnie do środka. Tymczasem już na „warcie belweder-skiej” żołnierze rzucali na licznych przechodniów wcale dobrane słowa, w ujęciu zaś głównego do pałacu panował po prostu łok. Ludzie wchodzili i wychodzili. Nieśmiało podszedłem do wąskiego wachmistrza żandarmerji i zapytałem go, czy można wejść. „Pan z Warszawy?” „Nie, z Krakowa”. „Ah, to bardzo proszę. Dzisiaj wpuszczamy przyjezdnych”.

Po chwili przekonałem się, że wstęp do pałacu belwiderskiego, rezydencji marszałka Piłsudskiego, zawdzięcza — hitlerowcom. Sześć tysięcy ich przyjechało na mecz Polska — Niemcy, i oto po- byt ich wyciska wszędzie specy- ficzne piętno w Warszawie. W Belwederze jest ich już pełno. Gdy wchodzę do westybulu, sły- szę z boku basowy głos jakiegoś bruchatego piwowara, który grup- pie swojej objaśnia: „Hier also residiert der Führer des polni- schen Volkes”. Typy „nordy- ckie” tłoczą się i pchają. Widocz- nie! rozkaz zgóry poustawiał odznaki swastyki z klap surdu- tów. Tylko tu i ówdzie widnieje drobnych rozmiarów hakenkreuz.

PAN MARSZAŁEK CZYTA „HAJNT”

Mijamy dwie potężne zbroje tyckie, ustawione w parter- owych sieni i idziemy na górę. U wejścia leżą porzucone panto- fle, ale nie trzeba ich wcale wdziewać na obuwie. W klatce schodowej rzuca się w oczy kapi- talny cykl karykatur Czermskiego. Oto Marszałek wychodzi z ram portretu, nie chce być „ma- lowanym”. Na innej karykaturze puszcza swoich ludzi na głęboką wodę: Sławek i Prystor trzyma- ją się na powierzchni. Inne ry- sunki wielkiego karykaturzysty mają ostrze wybitne antysemit- we: wykpieni są niemłosiernie wódzowie opozycji — Trampeyński, Stroński, Niedziałkowski. Jest wreszcie znana karykatura, przedstawiająca, jak to zagorza- ty endeł wyobraża sobie Marszał- ka: piątek wieczór, stół nakryty białym obrusem, świeci się me- nora, na stole ryba po żydowski i pleciana chała, Marszałek (rude włosy!) siedzi w „tales-kutn” i w jarmulce przy stole i czyta — „Hajnt”. Cafe otoczenie wraz z gen. Wieniawą nosi strój żydow- ski.

Wchodzimy na pierwsze piętro. Jest tu właściwie muzeum pamią- tek. Na pierwszym planie — or- dery, orderki, Orderki wyłożone w o- szklonych gablotkach orderki i odznaczenia wszystkich państw i krajów. Bajecznie mienią się wstęgi, gwiazdy, krzyże, korony.

Tu Legja honorowa, tam jakiś wysoki order bułgarski, estoński, łotewski. Orderki zajmują cały środkowy pokój.

RADJO W LUPINCE ORZECHA I — BEREK

Rzeźby, popiersia, brzozy. Mar- szalkowski bulawy, złote klu- cze symboliczne miasta Wilna. W pokojach na prawo i na lewo — znów pamiątki, dary. Na jed- nej ze ścian wisi wspaniała broń pamiątkowa, wysadzana drogim- mi kamieniami. Jest szabla Napo- leona — dar rządu francuskiego. Dary z Japonji z oryginalnymi li- stami, po japońsku i angielsku. I dary — ze wszystkich zakątków Polski. Często dziecinne w pomy- śle — radio w lupince orzecha, naiwne obrazy, apoteozy — świad- czą o gorącym przywiązaniu pro- stego człowieka z ludu do Mar- szalka. Jeden obraz olejny, pry- mityw ludowy, przedstawia Mar- szalka z córkami, w otoczeniu skrzydlatych aniołków — scena jakby z obrazów świętych. Po- przeciwnej zaś stronie, na ścianie frontowej, obok kolekcji broni, wi- si znany portret Berka Joselewici- za, w wysokim kołpaku, na koni- u, wykonany nieznana mi tech- niką. Na srebrnych ramach od- czytuje wyryta dedykacja: „Uko- chanemu wodzowi... ofiaruje in- ięciator budowy pomnika p. Ber- ka Joselewici z Wilna. — Cha- non Zelikowicz, rytownik”.

USMIECHNIĘTE KANARKI

W kacie każdej sali czuwa — „kanarek”. Nie w klatce bynaj- mniej, — w murze. Uśmiechnię- ci, pogodni i grzeczni żandarmi. Nawet w chwili, gdy wybijają no- tes, by zanotować jakiś szczegó- ł, nachyla się nademną uśmiechnię- ta twarz p. kaprała o pomarańczo- wych wylągach. Śmiejąc się życz- liwie, mówi do mnie: „To nie, in- teresowało mnie tylko, co też pan tak notuje. Pan wybaczy”. Ależ pewnie, nic się nie stało! Podaje- my sobie ręce. Pan pakuje w słow- wach najwyższego zachwytu mó- wi o służbie swojej w Belwederze. „Czy widuje pan często pana Mar- szalka?”. „Codziennie, po kilka- razy. Stoi przy mnie tak blisko, jak ja teraz przed panem stoję”. „A rozmawia kiedyś z panami?”. „No, z nami to nie, ale z panem

Nowa linja autobusowa

W związku z projektowaniem uru- chomieniem w pierwszych dniach październi- ka normalnej komunikacji autobuso- wej dla dzielnicy Belweder — Czerni- ków, przedstawiciele zarządu Tow. przy- jaciół Belwederu, Siedl, Siekierki i Czerni- kowa odbyli konferencję z władza- mi miejskimi, w wyniku której usta- lono następującą trasę nowej linii au- tobusowej: od zbiegu Chelmskiej i Czerni- kowskiej przez Chelmską, Belweder- ską, Klonową, pl. Unji Lubelskiej i pl. Zbawiciela.

W ten sposób nowa linja będzie miała połączenie z dwiema liniami autobu- sowymi, biegnącymi do śródmie- ścia, co jest z tego względu ważne, że pa- sażerowie autobusowi mają możliwość ko- rzystania z biletów przesiadkowych.

wachmistrem Wójcikiem, to bar- dzo często! Właśnie idzie pan wach- mistrz”....

PAN WACHMISTRZ WÓJCIK

Ach, więc to jest pan wach- mistrz Wójcik, historyczna już postać, najwspanialszy sługa Marszałka! Wiadomo choć- by z artykułów Bernarda Singe- ra, jak to niemal nie się nie mo- że odbyć w Belwederze, bez wach- mistrza Wójcika. Premier czy minister — najpierw musi przejść przez jego „ręce”. On to z Drus- kieniek zatelefonował w swoim czasie do Warszawy, że przyje- chać ma pułkownik Beck, a nie minister Zaleski... I p. Zaleski po- szedł zaraz potem w odwagę.

Przypomina się mimowoli wach- mistrz Soroka z „Potopu”, naj- wspanialszy sługa Kmicica.

Wachmistrz Wójcik. Duża, ły- sa głowa. Wytworny mundur, ja- kiegośby nie powstydził się żaden major. Rząd orderów na wynio- szej piersi. Inteligentny wyraz twarzy. W sali dokumentów i dy- plomów, skąd roztacza się prze- piękny widok na taras i park bel- waderski, ulubione miejsce prze- chadzek Marszałka, zawiązuje się łatwo rozmowa z majorem, chci- łem rzec, z sierżantem Wójci- kiem. Pytam pana wachmistrza, czy nie myśli kiedy o napisaniu pamiętników. „Mówił mi już o- tem pan redaktor Wrzós” — brzmiał odpowiedź. — „Ale trudno się zabrać. Trzeba zacząć od samego początku. A to ciężka sprawa. Zresztą i tak o wielu rzec- zach nie pora jeszcze pisać...”. — Dużo pan wachmistrz wi-

dział w życiu...”.

NA „TY” I NA „PAN”

Mówimy potem o przewrocie majowym. „Czy pan wie, że by- łem jedynym świadkiem rozmo- wy na moście Poniatowskiego? Nikt poza mną nie słyszał tego, co pan Marszałek powiedział wte- dy Wojciechowskiemu. Stałem o- bok i słyszałem wszystko...”.

„Na ostro sło?”...

„O tak. Dawniej mówili sobie: ty. Wtedy dopiero po raz pierw- szy: pan. Ale co mówili, tego mi wyjawiać nie wolno”.

LUZKIE, ARCYLUZKIE

Wracam jeszcze na górę. Jakże mogłem tego nie zauważyć? W tej sali, gdzie wiszą dyplomy honoro- we o stylu napuszonym i kwiec- istym, o literach złożonych i cu- dacznie powykrzywianych, nagle pada wzrok na niepozorny doku- ment w skromnych ramach, dziw- nie ludzki, chwytający za serce, arcyłudzki. Jest to zwyczajny kar- tonik z wymalowanym u góry dzie- cięcą rączką żołnierza, który pro- wadzi za uzdę konia. Odczytuje pięknie wykaligrafowany napis:

„W dniu Imienin życzę ko- chanemu Tatusiowi zdrowia, żebyś Tatusiu długo — długo żył! i tak dużo nie pracował”.

A ja tak Cię kocham, żebyś Ci życie oddał.

Wandzia

I pod tem z boku data: „Sulej- ówek, d. 19 marca 1926”.

W dwa miesiące potem był prze- wrót majowy, o którym tyle, tyle mógłby opowiedzieć, gdyby chciał p. wachmistrz Wójcik.

D. Lazer.

Pułapka na pasażerów na Dworcu Głównym

Pasażer kolejowy, który przyje- dza pociągiem na dół peron Dwor- ca Głównego, chce się dostać prze- stary dworzec na ul. Chmielną, mu- si być przebiegły jak Ulysses. Przy- wyjściu z dolnego peronu stoi bo- wiem srogi bilet-Cerber i skwapli- wie zabiera bilety kolejowe, odbie- rając tem samem możność dostania się na stary dworzec, ponieważ przy- następnem przejściu Cerber Nr. 2 znów żąda biletu.

Pasażer jest bez wyjścia i ma przed sobą dwie alternatywy: albo kupi peronowy bilet z automatu, który notabene bardzo często jest zepsuty, albo też odbyć miłą „pre- chadzkę” przez aleję Jerozolimską i Marszałkowską naokoło, aby wresz- cie po kilkunastominutowej wędro- wie dostać się na stary dworzec. Je- żeli pasażer jest bez bagażu, to pół- biady, ale jeśli posiada jakąś cięż- ką walizkę, zmuszony jest wziąć nu- merowego, który, wykorzystując sy- tuację, żąda stosunkowo wysokiej o- platy.

W podobnem położeniu znajdzie się ten, kto spędził święto poza mi- stem i wraca następnego dnia do biu- ra, które up. znajduje się przy ul. Chmielnej. Jeśli lekkomyślnie odda bilet biletowi-Cerberowi Nr. 1 jest zgubiony, ponieważ spóźni się do biura, będąc zmuszony odbyć kilku- nastominutową opisaną wyżej wę- drówkę.

Istnieją jednak niezliczeni uprzywi- lejowani, którzy przechodzą sobie swobodnie na stary dworzec, ku- smutkowi srogich Cerberów. Są to posiadacze biletów miesięcznych.

System kontroli biletowej trzeba jakoś zreformować, aby uniknąć licznych zatargów, które codziennie mają miejsce na nowym dworcu.

Warszawska dyrekcja kolejowa powinna w tym wypadku mieć na uwadze popularne przysłowie o tabu- kierz i nosie.

Wypadki i kradzieże

NIE IGRAĆ Z OGNIEM!

Przy ul. Żytniej 24/26, na podwó- rzu domu Naftala Lichtenberga, za- palił się lakier w kotle. IV-ty oddział straży ogniowej po 20-minutowej akcji pożar ugasił. Przyczyna pożaru — nieostrożność obchodzenia się z ogniem.

Przy ul. 11-go Listopada 13, w gmachu Min. Spraw Wojskowych (koszary i kancelaria komp. sztabo- wej), w mieszkaniu sierżanta Jana Musiała, zapaliło się łóżko i pościel. V-ty oddział straży ogniowej, po półgodzinnej akcji pożar ugasił. Przyczyna pożaru — krótkie spicie przewodników elektrycznych.

CODZIENNA RUBRYKA...

22-letni Czesław Grzybowski, kel- ner (Grójcka 66), otrul się esencją octową.

24-letnia Irena Nowińska (Kro- chmalna 17), bez zajęcia, będąc za- trymana w areście VIII komis., roz- biła szybę, poczem kawałkiem szkła zadala sobie dwie rany cięte lewego przedramienia. Pogotowie, po udzie- leniu pomocy przewiozło Grzybowski- kiego do szpitala Wolskiego.

Z KOLEJKĄ NIEMA FIGŁÓW!

40-letni Józef Figlarz, murarz (Szczaki), będąc pijany, usiłował

wskoczyć do kolejki Grójcekiej na tejże stacji. Figlarz upadł, doznając zwichnięcia prawej stopy. Nieszcze- śliwego po opatrzeniu w Piasecznie, przewieziono do Warszawy i umiesz- czono w szpitalu Dz. Jezus.

SAMOCHOŁ — DOROŻKA — ROWER

Pod samochodem, na rogu ul. Król- ewskiej i Granicznej dostał się 22-letni Stanisław Witeli, rymarz (Ordona 6), doznając potłuczenia lewej stopy.

Pod dorożkę na rogu ul. Kar- melickiej i Leszno, dostała się 70-let- nia Ryka Bajnowa, przy córce (No- wolipie 6), doznając potłuczenia pra- wego podudzia.

Pod rower dostał się na ul. Le- szno, róg Sołnej, 14-letni Gerard Sze- niarski, uczeń (Młynarska 41), do- znając poranienia lewego kolana. Wszystkie ofiary ruchu kołowego o- patrzono w ambulatorjum Pogoto- wia.

SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI

12-letnia Tauba Racimorówna (Czerwikowska 193), biegając po- mieszkaniu, nadziałą się w przedpo- koju na szpiczasty kij od szczotki, który przebił ją na wylot w okolicy uda. Dziewczynkę opa- trzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala przy ul. Kopernika.

Sport

Tenis

MISTRZOSTWA AMERYKI

Do czterdziestolich rozgrywek o tenisowe mistrzostwo Ameryki do- szli: Parker — Pajkowski, Roderich Menzel (Czechosłowacja), Fred Perry (W. Brytania), Wood (Ameryka), Stoeffen (Ameryka), Schields (Ameryka), Allison (Ameryka) i Budge. Pierwszy mecz ćwierćfinałowy przy- niósł dużą sensację w postaci poraż- ki świetnego tenisisty czeskiego Menzla z młodzieńcem polskim teni- sistą Parker — Pajkowskim w czterech setach 6:3, 5:7, 3:6, 2:6.

Parker — Pajkowski po zwycięstwie nad Czechem Menzlem, trafił na słyn- nego Amerykanina Wooda, z którym przegrał 4:6, 4:6, 5:7. Z innych wy- ników należy wymienić zwycięstwo Perry'ego nad Sutterem 6:3, 6:0, 6:2. Kirby niespodziewanie zwyciężył Schieldsa 6:4, 6:4, 6:3. Allison od- niósł zwycięstwo nad Stoeffenem 8:6, 4:6, 11:9, 6:8, 6:2.

W półfinałach zatem walczył Perry z Kirbym a Wood z Allisonem.

POLSCY TENISIŚCI W ZAGRZEBIU

Dziś jutro zostanie rozegrany w Zagrzebiu mecz tenisowy W. K. S. Legja — Tenis Klub Zagrzeb. Legję reprezentować będą Tłoczyński i Wittmann, T. K. Zagrzeb najlepszy teni- sista Jugosławji Puncce i Pallada.

Po tym meczu nasi gracze wezmą udział w mistrzostwach Jugosławji, które też odbędą się w Zagrzebiu.

BOROTRA PRZYJEZDZA DO WARSZAWY

Polski Związek Lawn — Tenisowy otrzymał dopisek do Borotry, w któ- rzej komunikuje, że przyjeżdża na- pewno do Warszawy na 19 i 20 bm. Wraz z Borotrą przyjeżdże znany francuski tenisista Gentien.

Automobilizm

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH

W Zagrzebiu rozegrane zostały w ubiegłą sobotę i niedzielę motocy- klowe mistrzostwa państw słowiań- skich z udziałem Polski, Czechosło- wacji, Jugosławji i Bułgarii.

W biegach zespołowych w ka- tegorii maszyn 350 cm. polak Langer zajął trzykrotnie pierwsze miejsce, zdobywając dla Polski maximum możliwych punktów — 12.

W biegach zespołowych dla maszyn kategorii 500 cm. gdzie każdy zespół musiał wystawić dwie maszyny, Po- lacy osiągnęli gorsze wyniki. W pierwszym biegu spowodu defektu obaj polscy zawodnicy odpadli; w drugim biegu udało się jednemu z zawodników polskich Batheltowi (Bielski-Biała) zająć czwarte miej- sce; w trzecim biegu Bathelt — dru- gie, a Baron — piąte.

Pierwsze miejsce w biegach zespó- łowych zajmują ostatnie Czechosło- wacja — 40 pkt., 2) Jugosławja — 37 pkt., 3) Polska — 28 pkt., 4) Buł- garja — 0 pkt.

ZJAZD SAMOCHOŁOWY NA TUR- NIEJ LOTNICZY

Organizowany przez Automobil- Klub Polski przy współudziale Aero- klubu R. P., Ogólnopolski Zjazd Gwiazdzysty na turniej lotniczy w dn. 15 b. m., wywołał bardzo wielkie zainteresowanie wśród automobil- istów. Ilość zgłoszonych samochodów przekroczyła w chwili obecnej 130.

Meta zjazdu znajduje się na placu Piłsudskiego i otwarta będzie od godz. 14-ej do 21-ej. Samochody zo- staną na noc zaparkowane na placu, skąd najazutem, t. j. w niedzielę, o godz. 12-ej ujadą się korowodem na lotnisko.

Boks

TADEUSZ JAROSZ — MISTRZEM BOKSERSKIM ŚWIATA

W Pittsburghu rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej pomiędzy znanym polskim bokserem zawodowym Ta- deuszem Jaroszem a Vince Dundee. Zwyciężył Jarosz na punkty po 15- rundowej walce, zdobywając tytuł mi- strza świata.

Pilka nożna

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE

W sobotę nadchodząca o godz. 15 m. 54 na boisku Polonii przy ul. Kon- wiktorskiej rozegrany zostanie mecz ligowy między warszawską Polonią a krakowską Wisłą. Drużyna Polonii wystąpi w składzie następującym: Kornieliński, Bułanow, Pigłowski, Seichter, Szczepaniak, Odrowąż, Zgliński, Alaszewski II, Łańko, He- rich, Puciniarz, Szczębia p. Sznajder.

W niedzielę rozegrany zostanie mecz ligowy Warszawianka — Pod- górze na boisku Warszawianki przy ul. Wawelskiej. Mecz ten miał się od- być początkowo o godz. 11.30, ale następnie przeniesiony został na godz. 15.30. Publiczność obecna na meczu będzie miała możność obser- wowania samolotów lądujących na lotnisku w ostatnim, decydującym dniu zakończenia Turnieju. Lotnisko Mokotowski znajduje się bowiem tuż przy boisku Warszawianki.

Warszawianka grać będzie w skła- dzie następującym: Rudnicki, Zwier- zian, Matternich, Sroczynski, Ma- kowski, Korngold, Piliszek, Ketz, Pro- sator, Mazgaj. Sędziować będzie p. Romanowski.

Pozatem w niedzielę grają o mi- strzostwo Ligi: w Krakowie Garbar- nia z Legią a na Śląsku Ruch z War- tą.

WŁOSI W KRAKOWIE

W niedzielę odbędzie się w Krako- wie sensacyjny mecz pikarski po- między znaną drużyną włoską F. C. Milano a Cracovią. Graczy włoskich zobaczy Kraków po raz pierwszy.

L. atletyka

CZY KUSOCINSKI ZREWANUJE SIĘ ROCHARDOWI?

W połowie października odbędzie się w Paryżu doroczny bieg imienia „Jean Boun”. Na zawody zaproszony został Janusz Kusociński, który w ten sposób będzie mógł zrewanżować się Rochardowi za porażkę w Turynie. Przed kilku laty Kusociński odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Ro- chardem, bijąc go o 300 metrów.

200 MTR. W 20,2 SEK!

Jak donoszą z Nowego Jorku, słyn- ny amerykański sprinter, Ralf Met- calte, osiągnął w Los Angeles pod- czas zawodów lekkoatletycznych czas 20,2 sek. na 200 mtr. Wynik ten jest nowym rekordem światowym, lepszym aż o 0,4 sek. od dawnego rekordu Locke'a. Rezultat Metcalte jest tak nieprawdopodobny, że wy- maga jeszcze potwierdzenia.

Kronika sądowa

Pretensje Zalksu...

WARSZAWA. — Sąd Grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę właściciela kawiarni „Bosfor”, przeciwko któremu Związek Autorów i Kompo- zytów Scenicznym (ZAKS) wystąpił z powództwem 15 zł, tytułem opłaty za audycje, nadawane w ka- wiarni przez radio. Zdaniem „Zalk- su”, od aparatów radiowych, wysta- wionych w lokalach publicznych, na- leży mu się opłata na rzecz autorów płyt, które są nadawane przez ra- dio.

Ponieważ jednak sprawa należy do kompetencji Sądu Okręgowego, a abonent, ponosząc opłatę miesięczną na rzecz Polskiego Radja, płać za wszystkie audycje, a więc i za pły- ty gramofonowe — Sąd Grodzki sprawę umorzył.

Agitator z BB sfalszował dokumenty

WARSZAWA. — 43-letni Stani- sław Kukowski wystąpił jako nowi- cjuś do klasztoru Albertynów w Przemysłu pod nazwiskiem Stanis- ława Kakowskiego. Wydalony z klasz-

toru ze świadectwem na nazwisko Kakowskiego, udał się do Przymi- ska, gdzie zgłosił się do burmistrza, aby otrzymać potrzebne papiery. Ponieważ posiadał sfalszowaną przez siebie metrykę urodzenia z parafji WW. Świętych w Wilnie, w której misternie przerobił nazwisko Ku- kowski na Kakowski, nie robiło mu trudności, tembardziej, że podawał się za hr. Kakowskiego.

Jak głosi akt oskarżenia, Kukow- ski „współpracował” z prezesem Le- gji Inwalidów, Grochałą, głównym z procesu o katowanie wychowanków z Zakładu Poprawczego w Studzieńcu. Prócz tego Kukowski popisywał się w okresie przedwyborczym w okre- gu przemyskim, gdzie występował ja- ko agitator na rzecz BB. Tam wła- śnie wstąpił do klasztoru, a gdy za- częł nadużywać habitu do celów po- litycznych, biskup przemyski sprawę zbadal i oddał oszusta w ręce poli- cji.

Wczoraj Kukowski stanął przed Sądem Okręgowym, który po prze- mówieniu prok. Różyckiego skazał a- ferzystę na rok więzienia.

Podróżuj samolotem